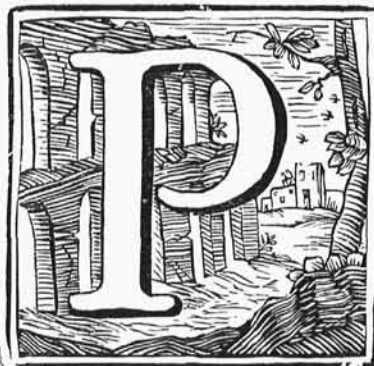


ARCHITEKT

„WYŻYNA SZTUKI“...



Rys. 158.
Kościółek św. Salwatora
na Zwierzyńcu.
K. Tchorzewski.



Przybliżyliśmy się już do końca rocznika. Pragniemy zamknąć o to nasze spostrzeżenia. Wyznamy, że nie były o-

ne z tą myślą podnoszone i znaczne, jakoby okazać miały nieznaną rzecz. Nie! Głównym celem ich było zwrócenie uwagi publiczności na szereg nieprawidłowych warunków i stosunków, jakie panują być może wszędzie, ale u nas stanowczo najbardziej są uderzającymi. — Wiemy dobrze,

że stan techniczny kraju naszego doskonale zna niekorzystne położenie swoje. Wiele przyczyn

znajduje początek w samej niezamowności społeczeństwa naszego. Technika pochłania siły wiele, a siły te jednostkowe coraz stają się droższymi, nawet trudnymi i rzadkimi. Wychodźstwo niszczy w zarodku przemysł nasz ledwie się budzący, bo niema ludzi!... Obcy korzystają z pracy rąk ludu naszego — dla nas ich niema!...

Doskonale rozumiemy, że my sami między sobą nie potrzebujemy na pozór zbyt wiele powtarzać te niedostatki, z jakimi walczy architektura kraju naszego. Może to i nudzić nas, może to wydawać się bezowocnym narzekaniem. A jednak... jest to koniecznie potrzebne, raz dlatego, ponieważ dotychczas właściwie nie istnieje w naszym piśmiennictwie umiejętna ocena warunków rozwoju architektury miast naszych, a powtóre dlatego, by piśmem naszym zająć szersze masy społeczeństwa i dać mu wskazówki, wedle których mogłoby ono wejść na drogę rzetelnego rozumienia sztuki architektonicznej.

Ten zamiar jest niezmiernie doniosłości. Dopóki o architekturze nie nabierze społeczeństwo lepszego i sumiennego wyobrażenia, dopóty sztuka ta u nas zawsze po macoszemu traktowaną będzie.

Słusznie na ostatnim kongresie Londyńskim postawiono żądanie, iżby kształcenie publiczne obejmowało i wykłady o architekturze. Myślimy położyli sami na to nacisk jeszcze przedtem, zanim zagranica to poruszyła. Śnac wszędzie domagają się poprawy stosunków dla architektury. I słusznie tak się dzieje.

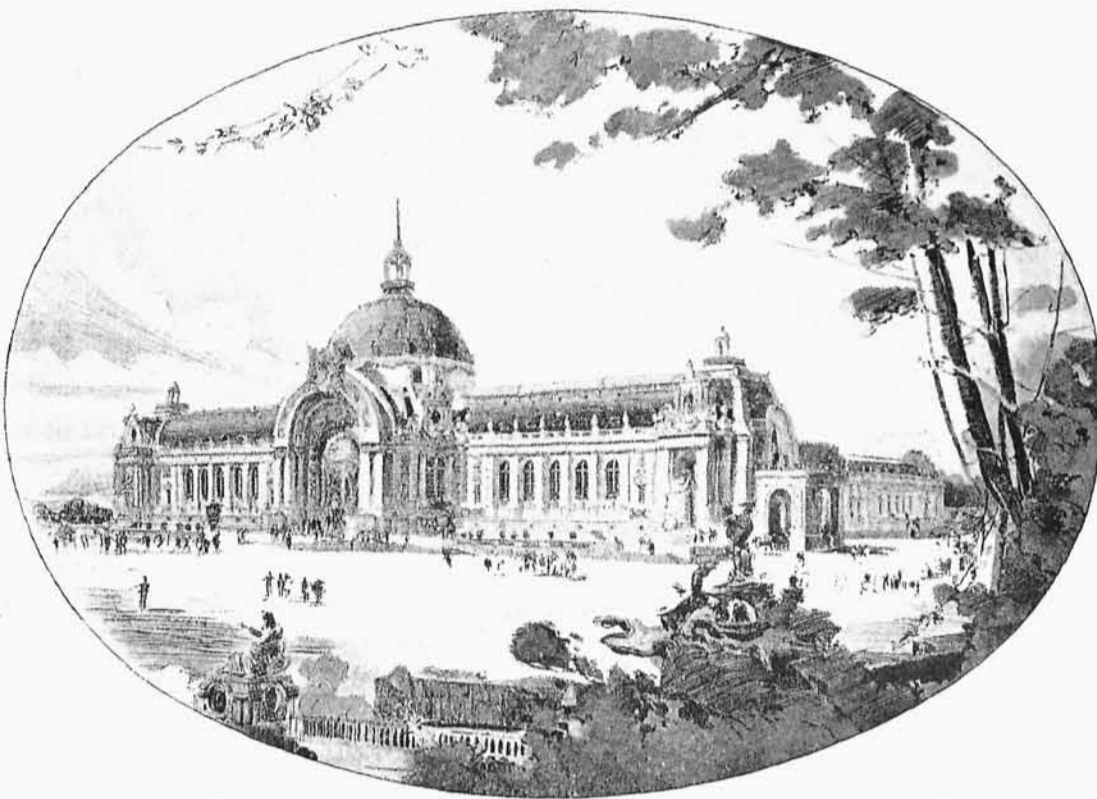


Rys. 159.
Studyum
z natury.

Architekt nie może być oddzielonym od społeczeństwa, bo żyje dla najistotniejszych potrzeb jego. Z tego powodu architekt musi działać umiejętnie dla społeczeństwa — a społeczeństwo musi rozumieć dążenia jego, zadania, pracę jego i odpowiedzialność całą.

Każdy pojmie to łatwo, jak ważną jest czynność architekta, gdy styka się ona z podstawami istnienia i zapewnienia stosunkowo największego majątku społeczeństwa. Od dobrego i trwałego stanu techniki zawisł dobrobyt pewny klas zamożnych. Aby obrócić kapitałem stutysięcznym i przemienić go na wartość budowli, nie trudno! Ale obrócić nim jak najkorzystniej, jak najwłaściwiej, przemienić go na wartość jak największą pod względem materialnym i na wartość jak najwyższą pod względem sztuki i smaku — to bardzo trudno.

Dzieją się u nas dziwy w tym kierunku. Naj-



Godło „Pax“.

Rys. 160. Konkurs na Pałac Pokoju w Hadze. II-ga nagroda.

Arch. A. Marcel. Paryż.

większe kapitały obracają się na dzieła bez znamienia sztuki i bez rzetelnego zrozumienia wygody, pożytku, zdrowotności i bezpieczeństwa! Klecenie a nie budowanie ogarnia gorączką warstwę zwłaszcza mniej zamożną, a pragnące wykorzystać budownictwo. — Nie jest to zdrowy objaw gospodarki społeczeństwa.

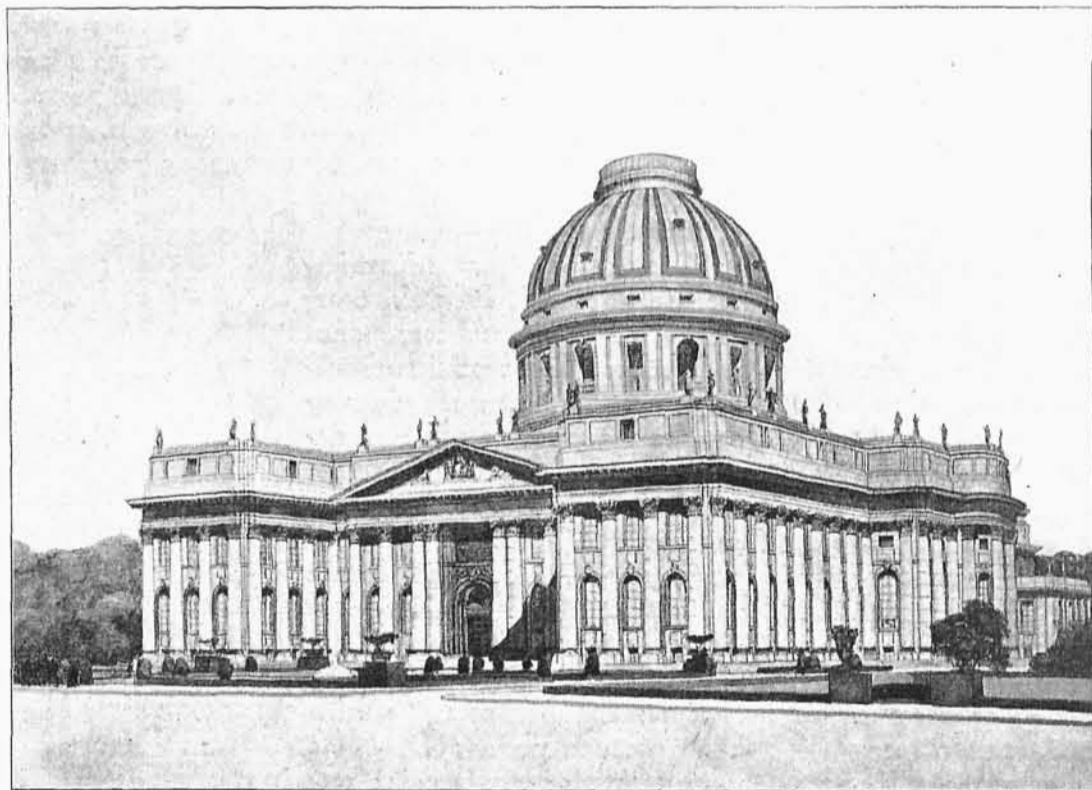
— Jest zatem wskazanem, aby pismo nasze działało w tym duchu wytrwale a ciągle. Żadna in-

na droga nie trafi do społeczeństwa, bo niema u nas innego pisma, któreby mogło o konieczności rozumienia architektury z takim naciskiem pisać.

A ostatecznie jeszcze jedna okoliczność zniewalała nas winna do takiego działania. Jest nią ogromna odpowiedzialność stanu technicznego wobec dobra i bezpieczeństwa publicznego, taka odpowiedzialność, jaka właściwie nie istnieje zaprawdę w żadnym innym zawodzie. Każdy inny stan może błędy i omyłki swoje doskonale ukrywać, tłumaczyć i na bok usuwać. — Omyłki stanu technicznego nie dadzą się ani ukryć, ani inaczej tłumaczyć, ani na bok usunąć. Jeżeli budowa cierpi przez złe wykonanie, to złe to wykonanie dzieła zemścić się musi, objawić się musi i na bok usunąć się nie pozwoli. Trzeba dosadnie błąd wyszukać, wyjawić i naprawić.

Odpowiedzialność stanu technicznego, bardzo ważna i ciężka, domaga się słusznie, aby społeczeństwo popierało go zawsze i wszędzie, nie dla czego innego tylko dla dobra własnego.

Znaczy to, że społeczeństwo powierzać winno prace techniczne takim jednostkom stanu technicznego, które dają wszelkie prawo do żądania odpowiedzialności, bo tam gdzie rola architekta uważaną bywa



Rys. 161. Konkurs na Pałac Pokoju w Hadze. III-cia nagroda. Godło: „Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur“. Arch. F. Wendt.

za zbyt dużą, tam nie może on poczuwać się do odpowiedzialności.

Pamiętajmy na słowa króla francuskiego, który

doskonale powiedział: „nie prosta ale prawa droga jest zawsze najlepsza!“

Koniec.



II. KONGRES MIĘDZYNARODOWY W GENEWIE.

(Dokończenie).



sekcji IV. dość ciekawą była praca M. G. Melius'a pod tytułem: „Określenie warunków przydatności mieszkań wychodźców w portach morskich. Koniec

czność poddania tych urzędów pewnym prawidłom“. Na początku autor podniósł słusznie potrzebę ogólnego zajęcia się tą sprawą, albowiem dotyczy ona może mniej samego dobra miast portowych, ile właśnie dobra wszystkich miast mających z nimi styczność.

W dziale V. omawiał rzecz Dr. Bréchet pod tytułem: „Zamienianie na popiół rzeczy używanych po szpitalach“, wykazując, że desynfekcja chemiczna w wielu wypadkach jest bardzo niewystarczającą. Systemu tego trzyma się szpital dla chorych zakaźnie w Paryżu.

Z działu VI. dotyczącego koszar, były niektóre opracowania bardzo zajmujące. O kwaterach, o sypialniach, o budowach w ogóle wojskowych i o warunkach, którym zadość uczynić muszą.

Stosunkowo najżywoźniejszemi kwestyami szkolnictwa zajęły się trzy poważne prace, które pod ręką mamy, ale których podać do druku nie możemy w braku miejsca. „Vergleichende Studien über neuzeitliche Volksschulhäuser in den verschiedenen Ländern mit besonderer Berücksichtigung der schulhygienischen Verhältnisse“ von Prof. Karl Hintträger. Autor wspomina na początku, że w wielu krajach istnieją przepisy ogólne dla szkół i normalia. Najlepsze z nich są: 1) w Ameryce Rural School Architecture. Circular of Information of the Bureau of Education 1880. Washington. 2) W Belgii program budowy i urządzenia szkół, z r. 1874 — zmieniony w r. 1882. 3) W Danii. 4) W Niemczech. 5) W Anglii. 6) We Francji. 7) W Holandii. 8) W Luxemburgu. 9) We Włoszech. 10) W Norwegii. 11) W Austrii. 12) W Rosji. 13) W Szwecji. 14) W Szwajcaryi. Autor po kolei opisuje krótko wszystkie normalia.

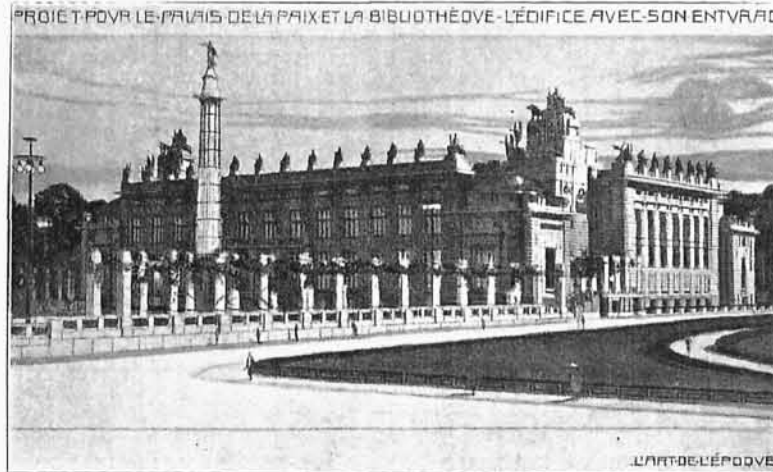
W Ameryce najmniejsza szkoła ma obszerną sien, szatnie i umywalnie obok sal

szkolnych. Wszystko dość obszerne. Ściany malowane w kwiaty, zbiory roślin, akwaria, kwiaty żywe w oknach sal szkolnych użyczają dzieciom przyjemnego wrażenia. Każda szkoła musi mieć swoją

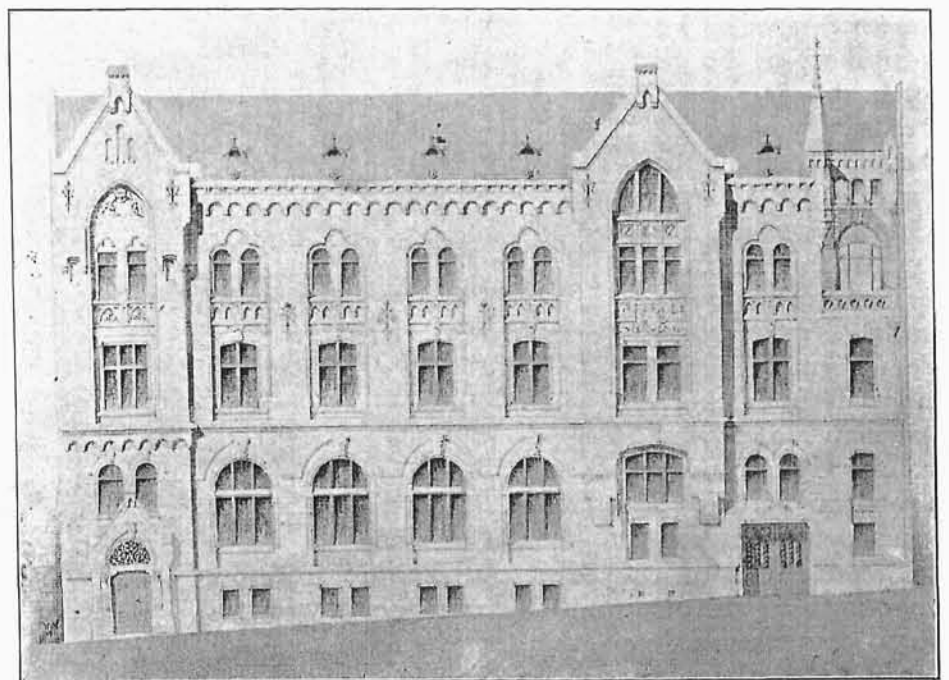
salę na zebrania. Często urządzają ją na poddaszu. Gdzieś tam ściany ruchome w razie potrzeby rozsuwają i chwilowo tworzą salę tak dużą, jakiej potrzeba. — Ciekawa rzecz, to ustawienie ławek. W urzędzeniu szkół amerykańskich panuje porządek odmienny zupełnie od porządku u nas przyjętego. Gdy bowiem u nas ławki najmniejsze dla najmniejszych dzieci są na przedzie, za nimi zaś rzędami idą coraz wyższe, to w Ameryce nie tak

bywa. Tam rzędy ławek najmniejszych dla dzieci najmniejszych ustawione są wzdłuż ściany okiennej, tak że jedno dziecko siedzi za drugim. — W drugim rzędzie od przodu do końca sali idą ławki wyższe dla dzieci wyższych i t. d. Z takiego rozkładu wynika nadzwyczajna korzyść światła.

Belgia słynie z tego, że na cele szkolne wpływają tam największe ofiary publiczne i prywatne. Całe Stowarzyszenia zajmują się żywieniem bie-



Rys. 162. Konkurs na Pałac Pokoju w Hadze. IV-ta nagroda. Godło: „L' Art de l'epoque“. Arch. O. Wagner. Wiedeń.



Rys. 163. Wystawa przednia Probostwa św. Aleksandra w Warszawie. — Arch. inż. Bielski.

dnej dziatwy, jej ubieraniem, wysyłaniem do szkoły, na wakacjach do kolonij lub na wycieczki naukowe. Po szkołach wszędzie są łazienki nawet pływalnie.

W Danii na jedną klasę przyjmuje się tylko 25 dzieci. Okna zaś są tam prawie w całej ścianie urządzone, tak że powierzchnia szkła równa się $\frac{1}{4}$ części powierzchni podłogi.

W pośród innych krajów Szwajcarya zajmuje stanowisko wcale chlubne. Położenie szkół jest zawsze na otwartych miejscach, w pięknym otoczeniu w pośród ogrodów. Pod względem rozkładu i warunków zdrowotnych służyć mogą za wzór ogólny. Najważniejsze są ostatnimi czasy postawione: w Zurychu, Bazylei, Bernie, Lucernie i Lozannie. W salach bywa oświetlenie jednostronne, przeważnie jednak Szwajcarya nie obawia się wprowadzać okien w dwóch lub nawet trzech ścianach. Korytarze koniecznie szerokie, służą za szatnie.

Nader zajmującą była praca p. M. Navazza prezydenta „Ligi szwajcarskiej” przeciw kurzowi. Tytuł jej: „O środkach rozmaitych zniweczenia kurzu na drogach publicznych”. Słusznie autor zaznacza, że im obecnie środki komunikacyjne po ulicach stają się prędzej, tem większe niebezpieczeństwo skutkiem kurzu, który dostaje się do domostw dalekich i wysokich, roznosząc zarazki. Rzecz prosta, że w tym kierunku najlepszym zabezpieczeniem będą zawsze asfalty i smołowce (goudron). Gdzie jednak bywają za drogie, tam mimo to uciekać się potrzeba do środków zapobiegających unoszeniu się kurzu po powietrzu. Jak dotychczas stara metoda okazuje się najlepszą, a polega ona na powolnym skrapianiu ulic, bez zastosowywania silnych prądów z węzłów

wodociągowych, tudzież na starannem zamiataaniu. To nie wystarcza jednakże. Trzeci warunek jest najkonieczniejszy: muszą być zmiotki zaraz wywożone!... U nas często stopy zmiotków stają się igrzyskiem dla wiatru, który rzecz ma dla siebie o tyle ugodnioną, że od razu całe chmury kurzu w oczy przechodniom i w okna mieszkańcom ciska!...

A jednak! zdradliwszego wroga dla zdrowia ludzkiego niema jak kurz i to kurz z ulic miejskich!

Najważniejsza starania każdego miasta winny być skierowane głównie w tę stronę, aby kurz z ulic uprzątno często, częściej, jak najczęściej!

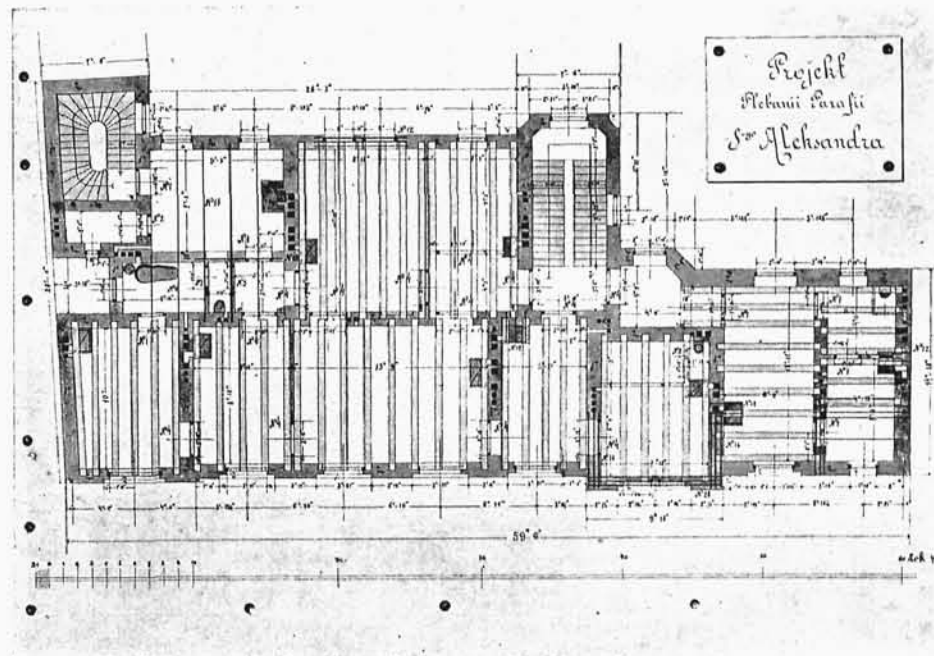
W Szwajcaryi zresztą rozpowszechniła się nadzwyczajna gorliwość około zapobieżenia rozsiewania zarazków przez kurz nie tylko uliczny ale i domowy. Istnieje cały szereg stowarzyszeń odnośnych. Mają one na celu ułatwienie w czyszczeniu sprzętów domowych, ażeby kurz z nich się wydobywający nie rozsiewał zarodków.

Na wystawie widzieliśmy maszyny parowe odpowiednio urządzone, aby za pomocą powietrza ssącego wciągać kurz w głąb osobnego zbiornika.

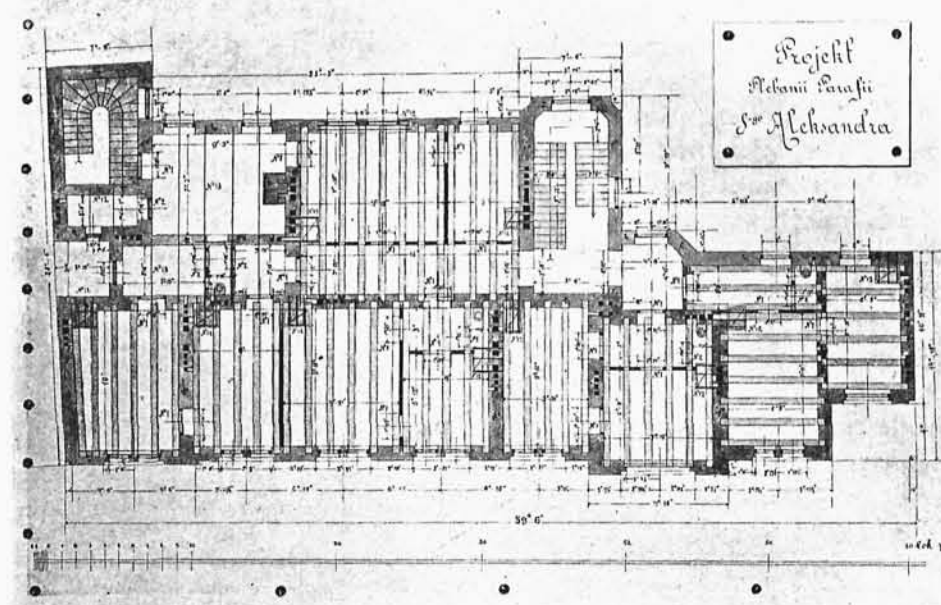
Przyrząd cały składa się z motoru zazwyczaj elektrycznego, z którym połączony jest długi wąż gumowy. — Wąż ten ma na zakończeniu tulejkę mosięzną, rozszerzoną i posiadającą otwór podłużny mniej więcej $2\frac{1}{2}$ cm. szer. a 20 cm. długi.

Przyrządu takiego można pożyć od Stowarzyszenia do domów. Czyszczenie od kurzu następuje wprost na miejscu.

W salonie np. posuwają tulejkę po kobiercu; tulejka wskutek powietrza ssanego z ogromną siłą, wchłania kurz w siebie, który dostaje się aż do maszyny do zbiornika. Tak czyścić można portyery, firanki, chodniki, kanapy itp. Siłę ssania powietrza



Rys. 164. Rzut przyziemia. — Arch. inż. Bielski.



Rys. 165. Rzut piętra. — Arch. inż. Bielski.

można zwiększyć lub zmniejszyć. W Szwajcaryi używają tego sposobu na kolejach do czyszczenia dworców i wozów kolejowych. Co więcej używać go można nawet i do czyszczenia koni.

Przyznać trzeba, iż sposób ten przyczynić się może wielce do poprawienia zdrowotności miasta.

Wobec tego właściwie władza każda dążyćby

winna, aby trzepanie rzeczy i sprzętów po ciasnnych podwórzach, pozbawionych przewiewu, było stanowczo zabronione. Zresztą w ilu wypadkach desynfekcja przez pochłonięcie kurzu, jakże korzystne mogłaby dać owoce dla zdrowia każdej rodziny, nie mówiąc o tem, że przez pochłanianie nie niszczy się sprzętu, podczas kiedy trzepanie jest częściowem jego psuciem.



VII. MIĘDZYNARODOWY KONGRES ARCHITEKTÓW W LONDYNIE.

(Dokónczenie).



Rys. 166.

Rysunek Alma Tademy: Architektura w otoczeniu Rzeźby i Malarstwa.

Temat III. „O konstrukcjach żelaznych i żelazno-betonowych“.

Na temat powyższy, jako niezmiernie ważny i będący na czasie, zgłoszono bardzo wiele odczytów i referatów, kongres natomiast nie powziął w tej sprawie żadnej zasadniczej uchwały, przyjmując jedynie podane przez autorów nowe uwagi i spostrzeżenia teoretyczne i praktyczne co do konstrukcji żelazno-betonowych.

Królewski Instytut Architektów Brytańskich w Londynie, w połączeniu z niektórymi innemi Towarzystwami, utworzył niedawno specjalny „Komitet żelazno-betonowy“ („Reinforced Concrete-Committee“). Komitet ten wzywa członków kongresu do udziału

w jego pracach, przyczem podaje następujące punkty, które ma zamiar opracowywać:

1. Jakie rysunki i szczegóły winny być przygotowane przed przystąpieniem do robót.
 2. Własności materiałów, używanych do konstrukcji żelazno-betonowych.
 3. Stosunek betonów, używanych do rozmaitych celów.
 4. Sposoby mieszania betonów i używania ich do budowy.
 5. Wkładki żelazne, odległość między niemi i grubość warstwy betonu, potrzebnej do ich pokrycia.
 6. Ostrożności niezbędne przy konstruowaniu, obliczaniu i wykonywaniu krążyn (buksteli) i zaściótek (szalunków) przy konstrukcjach żelazno-betonowych. Jak długo powinny krążyny być pozostawiane, częściowo lub w całości.
 7. Prawidła, określające wymiany poszczególnych części konstrukcji i zabezpieczające wytrzymałość; ciśnienie, jakie beton może wytrzymać.
 8. Potrzeba kontroli, oraz ważniejsze zasady kontrolowania żelazo-betonów.
 9. Własności ogniotrwałe konstrukcji żelazno-betonowych.
 10. Zastosowanie konstrukcji żelazno-betonowych przy ciśnieniu wody i zachowanie ostrożności w tym wypadku.
 11. Warunki, zapewniające konstrukcji trwałość, wytrzymałość na wstrząśnienia i drgania, oraz odporność metali przeciwko rdzewieniu.
 12. Próby materiałów, przeznaczonych do użytku, oraz próby gotowych konstrukcji żelazno-betonowych.
- Arch. Goodrich (z Ameryki) odczytał następnie referat p. t. „Konstrukcje żelazno-betonowe i ich ogniotrwałość“. Prawo budowlane Stanów Zjednoczonych wymaga, aby próby w tym kierunku wykazywały wytrzymałość na temperaturę 1800° Fahr. w przeciągu 8 godzin.
- Prof. Cloquet (w imieniu Stow. Archit. Belgijskich) mówił „O stosowaniu żelazo-betonu w architekturze“ z punktu widzenia konstrukcyjnego i estetycznego.
- Arch. G. Trélat z Paryża podnosi zalety tego rodzaju konstrukcji ze względu na wytrzymałość, ekonomię i higienę.
- Arch. P. B. Wight (redaktor pisma „Fireproof Magazine“ w Chicago) odczytał krótkie streszczenie pracy swej p. t. „O użyciu gliny palonej dla zabezpieczenia budynków od ognia w Stanach Zjednoczonych“.
- Wreszcie prof. Henry Adams podał cały szereg uwag czysto teoretycznych o konstrukcjach żelazno-betonowych, sposobie ich obliczania i t. p.

Temat IV. „Kształcenie publiczności w architekturze“.

Temat ten obudził wielkie zainteresowanie wśród uczestników Zjazdu, gdyż zgłoszono nań najwięcej, bo aż 12 referatów.

Wszyscy mówcy zgodzili się na jedno, iż wykłady z architektury winny należeć do wykształcenia ogólnego. Architektura, jako ściśle związana z historią i cywilizacją każdego narodu, jako dzieło rąk ludzkich i rezultat myśli ludzkiej, zasługuje na to, aby ją do rzędu tych nauk zaliczono. Historię architektury winni wykładać specjaliści — architekci, nietylko z archeologicznego i klasycznego punktu widzenia, lecz w związku z teorią architektury i rozumną krytyką artystyczną dzieł architektonicznych, od najdawniejszych aż do najnowszych czasów. Należy w tym celu urządzić odpowiednie odczyty, a właściwie pogadanki, o ile możliwości zajmujące i urozmaicone, które nie znużą publiczności, a odniosą lepszy skutek, aniżeli zbyt mądre i suche wykłady teoretyczne.

Arch. T. G. Jackson twierdzi, iż należy obudzić w publiczności zainteresowanie się architekturą współczesną; od nas architektów zależy, aby pokazać publiczności, że architektura nowoczesna żyje jeszcze i nie jest tylko martwą literą. Najlepszym zaś środkiem wykształcenia publiczności jest wykonywanie dzieł dobrych; architekci powinni być najlepszymi profesorami, a prace przez nich wykonane, lepiej nauczą, aniżeli wszelkie książki i wykłady.

Poglądy te podziela również prof. O. Wagner, dowodząc, iż gmachy publiczne, wznoszone przez wybitnych artystów, wzbudzają lub pogłębiają czucie artystyczne w publiczności. Artysta, tworzący dzieło odpowiednio do celu, na jaki ma być przeznaczone, używający rozumnie materiałów i najodpowiedniejszej konstrukcji dla wyrażania form artystycznych, jest najlepszym nauczycielem publiczności.

Prof. O. v. Leixner, stwierdzając fakt, iż publiczność, która tak bardzo zajmuje się malarstwem, nie interesuje się prawie wcale architekturą, stara się zbadać przyczyny tego stosunku publiczności do architektury. Zdaniem autora są one następujące:

1. Metoda nauki rysunków w szkołach sprawia, iż przyzwyczajamy się widzieć wszystko tylko w dwóch wymiarach i dlatego nie możemy należycie zrozumieć dzieł plastycznych, a tembardziej dzieł architektury.

2. Malarstwo jest najbardziej faworyzowane, zarówno przez wystawy i muzea, jako też przez pisma artystyczne; sztuka plastyczna zajmuje tu zwykle miejsce podrzędne, architektura zaś jest jeszcze bardziej upośledzona. Wystaw architektonicznych mamy bardzo mało, a literatury popularnej w tym zakresie zupełnie prawie nie mamy, krytyk architektonicznych, zwłaszcza dobrych, nie spotyka się prawie wcale; wreszcie budowle państwowe i gmachy użyteczności publicznej, które winny być niejako przykładem dobrej architektury i tym sposobem przyczy-

niać się do kształcenia publiczności, często bardzo są dziełem nadzwyczaj słabych talentów architektonicznych (!).

Stąd więc autor wyciąga wnioski, zbliżone do podanych poprzednio:

1. Nauka rysunków w szkołach winna być inaczej prowadzona.

2. Gmachy publiczne winny być budowane przez artystów, nie przez urzędników.

3. Stowarzyszenia architektoniczne winny urządzać wystawy architektury (historycznej i nowożytnej) i wykłady popularne, popierać literaturę architektoniczną i utrzymywać starannie zabytki architektury krajowej.

Temat V. „Kwalifikacje prawne architekta“.

W sprawie tej arch. J. S. Archibald (z Kanady) powiada, iż ponieważ praca architekta odbywa się ciągle pod nadzorem bezpośrednim prawa i z uwzględnieniem przepisów prawnych, a zatem architektura poświęcać się może tylko jednostka, zdolna odpowiedzieć wszystkim wymaganiom, jakie prawo jej stawia. Architekt więc winien posiadać kwalifikacje prawne, czyli: architektem może nazywać się jedynie ten tylko, komu na zasadzie odpowiednich egzaminów prawo do tego będzie przyznane.

W Ameryce, w Kanadzie prawo takie obowiązuje od r. 1898. Arch. R. Walker (Cork, Irlandya) uznaje również potrzebę kwalifikacji prawnych dla architekta, zarówno w interesie samej architektury, jako też i publiczności, która powierza architek-
towi swe zdrowie, mienie i życie.

Autor pragnie widzieć prawo takie, przepisane przez parlament angielski, pod nazwą „Prawa Architektów“, podobnie jak istnieje np. Prawo lekarzy.

Arch. L. Bonnier (z Paryża) stwierdza nieustannie zwiększający się od r. 1863 procent architektów francuskich, dyplomowanych przez państwo. Chociaż więc, zdaniem autora, dyplom państwowy w państwie wolnym nie jest rzeczą konieczną, to jednak byłoby korzystnym, aby zabezpieczyć w ogóle tytuł architekta i sankcjonować go zapomocą dyplomu.

Wszyscy członkowie kongresu w dyskusji wyrażali potrzebę prawa, któreby pozwalało odróżnić architektów prawdziwych od ludzi, podszywających się pod to miano.

Kongres więc jednogłośnie wyraża opinię, iż:

„Byłoby pożądanem, zarówno w interesie publiczności, jako też zawodu architekta, aby wszyscy praktykujący architekci posiadali kwalifikacje prawne“.

Temat VI. „Architekt-rzemieślnik, czyli w jakim stopniu winien architekt otrzymywać wykształcenie teoretyczne i praktyczne w rzemiosłach“.

Wszyscy autorowie w referatach swych uznają dla architekta potrzebę znajomości rzemiosł, które w praktyce swej napotyka, jednakże różnie zapatrują się na sposób, w jaki specjalna wiedza rzemieślnicza ma być nabyta przez architekta.

Architekt F. van Gobbelschroy (przedstawiciel Stow. Centr. Arch. Belg.) każe przyszłym architektom po ukończeniu specjalnej szkoły architektury kształcić się dodatkowo, w przeciągu np. lat dwóch, w rzemiosłach.

Arch. Lésage (Paryż) proponuje zakładać specjalne szkoły rzemiosł dla architektów, jak to np. zapoczątkowano już z inicjatywy prywatnej we Francji.

Arch. O. Wagner uważa, iż zajęcia architekta są tak różnorodne i tyle wymagają czasu, że nie sposób jest poświęcać się jeszcze specjalnemu studyowaniu rzemiosł.

Wniosek autora: „Architekt winien znać teoretycznie każde rzemiosło i własności materiałów, których używa w swych konstruk-



Rys. 167. Probstwo św. Aleksandra w Warszawie. — Arch. inż. Bielski.

cyach, nie jest jednak koniecznym, aby posiadał biegłość i wprawę rzemieślnika“.

Wreszcie arch. G. Trélat (Paryż) twierdzi, iż kształcenie architekta-rzemieślnika odbywa się w dostatecznej mierze samo przez się, z biegiem czasu, poświęcanego praktyce budowlanej. Co do specjalnego wykształcenia rzemieślniczego, autor uważa to za rzecz zbyteczną, albowiem czas stracony nie odpowiada korzyściom osiągniętym.

Po ożywionej dyskusji, kongres doszedł jednak do przekonania, że pewna praktyka w rzemiosłach jest niezbędną:

„Zważywszy, iż architekt, mając pod swoim bezpośrednim nadzorem robotników i rzemieślników i korzystając z usług najrozmaitszych rzemiosł, sam nie jest w stanie wykształcić się w każdym z nich jako specjalista, kongres wyraża życzenie, aby studium architektury dać możliwość przyswojenia sobie, w sposób ogólny lecz dokładny, strony technicznej rzemiosł budowlanych“, czyli kongres popiera specjalne szkoły rzemiosł dla architektów, przyczem wyraża życzenie, aby między szkołami takimi zachowywane były ciągle stosunki międzynarodowe.

Temat VII. „O przeprowadzaniu ulic i pozostawianiu przestrzeni wolnych w miastach“.

Kwestya to nader ważna, albowiem bez planu miasto może się rozszerzać i rozrastać, lecz nie rozwijać należycie.

Na temat powyższy nadesłano sporo referatów, z których najważniejszymi były następujące:

Arch. Ch. Buls (Bruksella) podaje uwagi o przeprowadzaniu ulic i placów, omawiając szczegółowo: place komunikacyjne (places de circulation), rynki, place przed dworcami kolejowymi, place ozdobne i skwery, place monumentalne. Autor powiada, iż zadaniem architektów jest przyczynić się do tego, aby miasta nowożytnie uczynić wygodnymi, higienicznymi i pięknymi. Miasto nie powinno być jedynie składem handlowym oraz warsztatem przemysłowym, lecz również mieszkaniem (ang. „home“) ludzkim.

Arch. Hénard (Paryż) mówi o wielkich stolicach współczesnych i przedstawia plany Londynu, Paryża, Berlina i Moskwy.

Arch. hiszpańscy: B. Polles y Vivo, J. Majo y Ribos i Bertrand de Quintana rozpatrują kwestyę ulic i placów w miastach ze stanowiska higieny i podają dwa główne punkty:

1. Drogi komunikacyjne w miastach nie powinny być kanałami, rozprowadzającymi powietrze zepsute i zatrute przez fabryki, zakłady przemysłowe i t. p. Należy więc zwracać uwagę, aby fabryki, a także szpitale i cmentarze były tak planowane, aby wiatry, panujące w danym miejscu, nie przyczyniały się do zanieczyszczenia powietrza w dzielnicach mieszkalnych.

2. Wielkość przestrzeni wolnych w mieście winna odpowiadać zaludnieniu i szerokości geograficznej miasta, t. j. odległości od równika: ważną rzeczą jest kąt, który tworzą promienie słoneczne z horyzontem. Im więcej w mieście ludności, tem większą oczywiście powinna być powierzchnia przestrzeni niezabudowanych. Ponieważ słońce jest najlepszym czynnikiem higienicznym, należy więc fasady domów mieć, o ile możności, oświetlone słońcem, a zatem należy powiększać powierzchnię placów, lub też zmniejszać wysokość domów, w miarę zwiększania się szerokości geograficznej miasta.

Dr. Stuebben z Berlina, znany specjalista w kierunku planowania miast (Staedtebau), wygłosił obszerny odczyt, ilustrowany wieloma obrazami nikiącymi, w którym traktował sprawę planowania ulic, placów i miast ze stanowiska wygody, komunikacji, higieny i estetyki.

Wreszcie arch. F. Day, prezes amerykańskiego Instytutu architektów w Filadelfii, przedstawił kilkanaście planów miast amerykańskich, niezmiernie ciekawych i zupełnie odmiennych od układów miast europejskich.

Temat VIII. „Kontrola architekta nad rzemieślnikami i artystami-współpracownikami przy budowie gmachów publicznych“.

W sprawie tej wszyscy godzą się na to, iż architekt winien bezwarunkowo mieć kontrolę nad wszystkimi artystami i rzemieślnikami, zatrudnionymi przy budowie.

Arch. H. P. Nénot (prezes Tow. „Société centrale des Architectes français“) żąda nadto, aby architektowi pozostawiona była zupełna swoboda w wyborze swych współpracowników-artystów; architekt winien czuwać tylko nad całością i harmonią ogólną swego dzieła, pozostawiając rzeźbiarzom i malarzom odpowiedzialność za poszczególne ich prace.

Prof. O. Wagner również oświadcza stanowczo, że architekt ma prawo sam dobierać sobie współpracowników-artystów i rzemieślników, gdyż on jest

panem całego dzieła i on jeden tylko przyjmuje na siebie za wszystko odpowiedzialność.

Rezolucyę profesora Wagnera przyjęto, jako uchwałę kongresu w tej sprawie:

„Przy wykonywaniu wszelkich robót architektowi winna być pozostawiona władza zupełna nad rzemieślnikami, a zwłaszcza nad artystami-współpracownikami“.

Temat IX. „O odpowiedzialności władz państwowych przy konserwacji zabytków historycznych i pomników narodowych“.

Prof. Bésnard (Paryż) podaje środki, za pomocą których państwo może przyczynić się do utrzymania zabytków historycznych:

1. Państwu winno przysługiwać, w koniecznych wypadkach, prawo wywłaszczania przymusowego zabytków historycznych, w celu uchronienia ich od zniszczenia.

2. Wykonywanie jakichkolwiek robót, przeróbek lub restauracji, które mogą zatracić charakter zabytku, winno być absolutnie wzbronione.

3. Jeżeli otoczenie stanowi odpowiednią ramę lub tło dla danego zabytku, nie wolno w niem zmieniać czegokolwiek.

4. Przy przeprowadzaniu nowych dróg i ulic należy uszanować zabytki historyczne i narodowe.

5. W razie zupełnej niemożności utrzymania nadal budynku historycznego, należy przed zburzeniem zrobić dokładne zdjęcia, fotografie, szczegóły (szablony), ciekawsze zaś części architektoniczne, rzeźby, ślusarszczyznę i t. p. zachować w muzeum miejscowym lub państwowym.

6. Burzenie zabytków winno odbywać się na mocy specjalnych i dokładnych instrukcji i wskazówek.

7. Wszelkie konstrukcje niewłaściwe i późniejsze dodatki należy bezwarunkowo usuwać.

8. Przystosowując stare budowle do wymagań higieny i w ogóle do użytkowania, należy uszanować dawny ich charakter i zachować je, o ile możności, w pierwotnej formie.



Rys. 168. Słuchalnia czyli konfesjonal z katedry św. Jana w Warszawie.

9. Roboty przy konserwacji zabytków winny być powierzane jedynie architektom-artystom, wskazanym przez państwo.

10. Przy rozszerzaniu miasta należy zachować w ogólnym zarysie jego charakter oryginalny.

11. Nalepianie wszelkich ogłoszeń na pomnikach, zabytkach i naokoło nich, winno być bezwarunkowo wzbronione.

12. Powinny być sporządzone inwentarze, t. j. spisy dokładne zabytków archeologicznych i historycznych, dające całkowite pojęcie o bogactwie narodowym.

13. Jeżeli brak funduszy nie pozwala na wykonanie natychmiastowego odnowienia zagrożonego zabytku, należy przedsięwziąć wszelkie środki w celu zabezpieczenia takowego.

14. Przy restauracji architektki winni trzymać się ściśle zakreślonego programu.

15. Przed odnowieniem gruntownym należy porobić zdjęcia, rysunki i t. p. istniejącego budynku.

16. Obowiązkiem państwa jest myśleć nie tylko o teraźniejszości, ale także i o przyszłości zabytków, państwo więc winno starać się o odpowiednie kształcenie publiczności i wyrabianie w niej poszanowania zabytków historycznych i narodowych.

Arch. Alfredo d'Andrade z Turynu, delegat Państwa Włoskiego na kongresie, przedstawił zebrany broszurkę, wydaną z powodu kongresu przez Stowarzyszenie konserwatorów zabytków architektury („L'associazione artistica fra i cultori di architettura“), zawierającą sprawozdanie z działalności stowarzyszenia od roku 1890—1906, wraz z opisem sposobów, przyjętych przez państwo w celu konserwowania zabytków. Sprawa ta we Włoszech, jak wiadomo, jest dawno uregulowana: państwo wzięło w opiekę zabytki sztuki i utrzymuje je wzorowo. To też angielscy członkowie kongresu wyrazili życzenie, aby rząd angielski poszedł jak najprędzej za przykładem rządu włoskiego. — Na kontynencie we wszystkich państwach daleko więcej uczyniono w tej sprawie aniżeli w Anglii. Sprawa konserwacji zabytków była zapoczątkowana w Anglii przez stowarzyszenia prywatne, dopiero w r. 1900 rząd wydał prawo w tym kierunku, które jednak nie pozwala na wywłaszczenie przymusowe zabytków historycznych, a jest raczej umową dobrowolną między posiadaczem zabytku a władzami. Rząd angielski nie posiada również listy zabytków, które winny podlegać konserwacji.

Prof. B. G. Brown (z Edynburga) wzywa więc kongres, aby zażądał wydania w Anglii faktycznego prawa, ochraniającego zabytki historyczne.

Kongres przychyliła się do wniosku i postanawia, aby:

1. „Państwo było w możności wywłaszczać w razie potrzeby zabytki historyczne, w celu uchronienia ich od zniszczenia“.

2. „VII. Międzynarodowy kongres Architektów zaleca, aby rząd W. Brytański ustanowił komisję królewską w celu skontrolowania i rozszerzenia działalności prawa angielskiego z r. 1900 o zabezpieczeniu dawnych zabytków, oraz przygotowania dokładnego spisu wszystkich zabytków historycznych na wyspach Wielkiej Brytanii“.

Ostatnim, X-yim tematem na porządku dziennym kongresu była „Sprawa międzynarodowych konkursów architektonicznych“.

Stowarzyszenie „Architectura et Amicitia“ w Amsterdamie wypracowało szczegółowe prawidła międzynarodowych konkursów architektonicznych i przedstawiło je VII-mu kongresowi architektów dla przyjęcia, jako podstawy do tego rodzaju konkursów. Ważniejsze punkty prawideł tych są następujące:

1. We wszystkich państwach winny być utworzone stałe komitety konkursów międzynarodowych; komitet państwa, w którym konkurs jest ogłoszony, obejmuje kierownictwo. Przewodniczącą wszystkich komitetów tworzą komitet centralny, który czuwa nad wykonaniem prawideł konkursowych, ewentualnie

zwraca się o wszelkie zmiany tychże do Kongresu międzynarodowego.

2. Konkursy międzynarodowe winny być przeważnie dwustopniowe. Konkursy przygotowawcze ogłaszane są w poszczególnych państwach przez komitety kongresowe. Do konkursu ostatecznego dopuszczani są jedynie laureaci konkursu pierwszego. Wszyscy uczestnicy konkursu drugiego (decydującego) otrzymują umówione honorarium.

3. Warunki konkursowe winny być jednakowe dla wszystkich konkurujących. Warunki wyjątkowe w żadnej formie nie są dozwolone. Projekty przysyłane być winny bezimiennie.

4. Data wysłania, określona kwitem pocztowym, który winien być wręczony sędziom, uważa się jako termin ostateczny zamknięcia konkursu. Program konkursu winien być opublikowany we wszystkich państwach jednocześnie.

5. Sąd konkursu międzynarodowego winien składać się w zasadzie w połowie bez jednego z członków narodowości państwa,

w którym konkurs się odbywa. Architekci winni stanowić większość sądu konkursowego. Nazwiska członków sądu oraz ich zastępców, wraz z deklaracją każdego z nich, iż zgadza się na wszystkie warunki, winny być umieszczone w programie konkursowym.

6. Sędziowie państwa, w którym konkurs się odbywa, prowadzą biuro informacyjne. Publikacje tych informacji winny być dostępnymi dla wszystkich uczestników konkursu i mają tę samą wartość jak i warunki programu.

7. Program winien określać wyraźnie warunki główne i zasadnicze oraz warunki nieobowiązujące (dodatkowe). Byłoby jednak pożądanem, aby warunki nieobowiązujące nie były wcale umieszczane w programie.

8. Ilość rysunków winna być ograniczona do ilości jedynie niezbędnej, aby uniknąć niepotrzebnej pracy, straty czasu i kosztów. Do konkursów prowizorycznych wymagane są szkice, ewentualnie z przybliżonym obliczeniem kosztów. Rysunki, nie objęte warunkami programu, nie powinny być przyjmowane pod uwagę przez sędziów. Program określa sposób traktowania rysunków. Do każdego z projektów nadesłanych winno być dołączone oświadczenie, iż projekt jest własnością artystyczną konkurującego.

9. W razie jeżeli koszt budowy określony jest dokładnie, program winien zawierać szczegóły, niezbędne dla obliczenia kosztów, czy to szczegółowo, czy też w przybliżeniu. Koszt fundamentów nie jest objęty ogólną cyfrą kosztów. Program winien zawierać wskazówki co do charakteru gruntu, miejscowości, wyglądu otoczenia itp.

10. Ogólna suma nagród winna być dwa razy większą od honorarium, jakie należałoby się architektowi za wykonanie

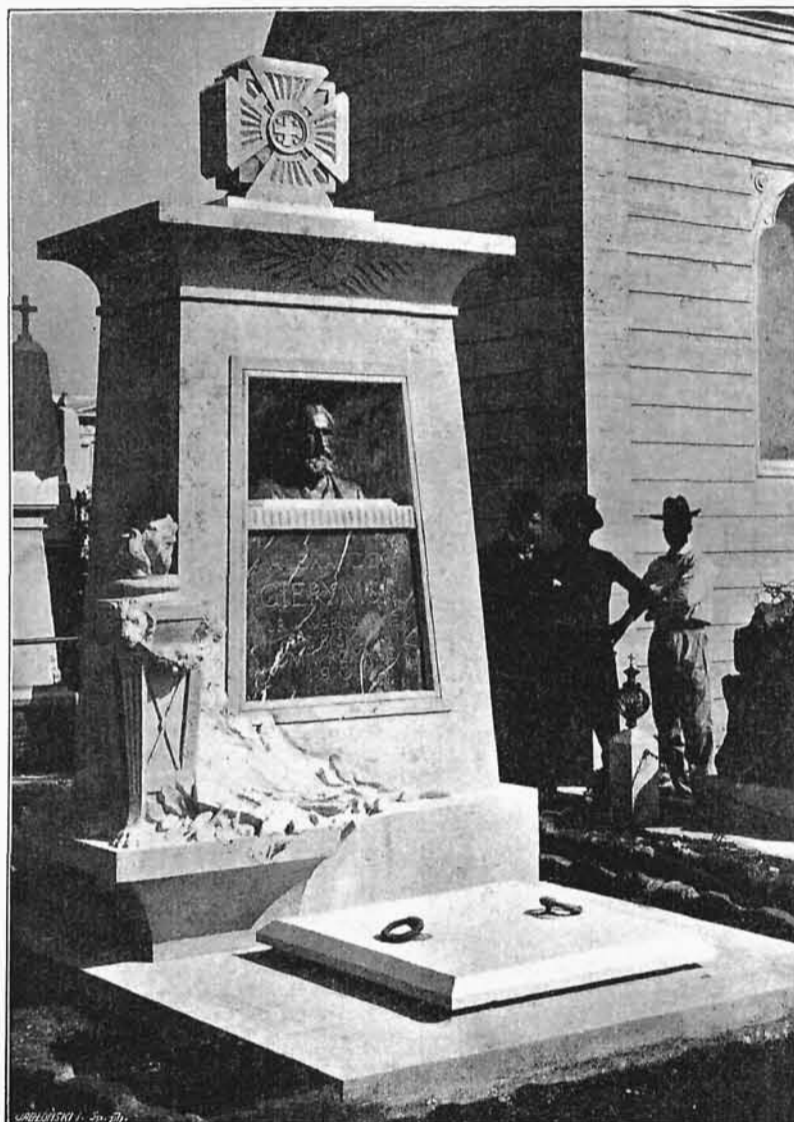
rysunków do budowy. Wykonanie budowy winno być z zasady powierzone autorowi projektu nagrodzonego, na warunkach przyjętych w państwie, w którym kongres się odbywa. Jeżeli ogłaszający konkurs nie korzysta przy budowie z usług architekta odznaczonego nagrodą, to program winien wtedy przewidywać wynagrodzenie strat, również jak i w tym wypadku, jeżeli budowa nie ma być wcale wykonaną.

Wszystkie projekty nadesłane na konkurs pozostają bezwarunkowo własnością artystyczną nadsyłających.

11. Wszystkie projekty winny być wystawione razem, w jednym miejscu, przytem tak długo, aby każdy z konkurujących miał możliwość obejrzenia wystawy.

Sprawozdanie sądu konkursowego całkowite i umotywowane powinno być ogłoszone w pismach architektonicznych przed otwarciem wystawy.

Arch. Guadet (Francja) zwraca uwagę, iż program konkursu międzynarodowego winien być rozesłany w języku, w jakim został pierwotnie zredagowany, a nie w tłumaczeniu. Podaje też autor program konkursów t. zw. „dwustopniowych“. Pierwszy konkurs wymaga tylko szkiców; konkurenci, którzy się utrzy-



Rys. 169. Pomnik Aleksandra Gierymskiego na cmentarzu „Campo Verano“ w Rzymie.

Art.-rzeźb. Antoni Madeyski 1903.

mali, zostają dopuszczeni do drugiego konkursu decydującego, przyczem otrzymują zwrot kosztów za pierwszy konkurs. Laureaci nie są stopniowani; nagrody przyznawane są dopiero na konkursie ostatecznym. Pierwszy konkurs nie bywa wystawianym; szkice się zachowują i wystawiają dopiero w drugim konkursie. Program konkursu określa minimum konkurentów, którzy mają być dopuszczeni do drugiego konkursu, jak również nagrody konkursowe. Sędziowie, którzy sądzą pierwszy konkurs, powinni sądzić też i drugi. Program układa się tylko dla pierwszego konkursu, z zastrzeżeniem możliwych zmian w konkursie ostatecznym.

Kongres przyjmuje przepisy konkursowe, podane przez komitet amsterdamski i zaleca je do rozpatrzenia komisji międzynarodowej kongresów architektonicznych w celu przygotowania specjalnego sprawozdania w tej kwestyi na następny VIII-my kongres architektów.

Jako dodatkową uchwałę, na żądanie architektów francuskich, przyjęto:

„Program każdego konkursu winien zaznaczać, iż ze względu na stanowisko, jakie zajmuje sędzia konkursowy, żaden z sędziów tych nie może ani bezpośrednio, ani też pośrednio być zainteresowanym w wykonaniu dzieła, przeznaczonego na konkurs. Ważną rzeczą jest, aby sąd konkursowy, który jest trybunałem bez apelacji, był w możności dać zupełną gwarancję moralną w tym względzie. Obecnie wielu wybitnych architektów z różnych państw odmawia przyjęcia udziału w konkursie, jeżeli to prawo zasadnicze opuszczone jest w programie“.

Jako referaty dodatkowe były odczytane na kongresie:

Arch. H. Daumet (z Paryża) „O zamku Saint Germain“ i p. Cecil Smith, zarządzający oddziałem starożytności greckich i rzymskich w „British Museum“, referat p. t. „Grób Agamemnona“.

Oprócz posiedzeń i obrad, program konkursu obejmował też zwiedzanie ciekawszych zabytków architektonicznych w Londynie i okolicy. Członkowie kongresu, podzieleni na grupy, zwiedzili między innymi: katedrę św. Pawła, Westminster Abbey, nową Westminsterską katedrę katolicką, Kensington Palace, Ogrody królewskie przy Buckingham Palace, Victoria and Albert Museum i Royal College of Science w South Kensington, Greenwich Hospital, Tower of London, gmachy Parlamentu Angielskiego, wreszcie zakłady przemysłowe przedsiębiorców budowlanych: „Holloway Brothers“ i fabrykę ceramiczną Doulton'a (wyroby z fajansu, terrakoty, majoliki i t. p. oraz urządzenia sanitarne).

Z okolic Londynu zwiedziliśmy: Hampton Court (pałac królewski), Hatfield (rezydencja lorda Salisbury'ego z pięknym pa-

łacem z początku XVII-go wieku) oraz Windsor, wspaniałą rezydencję królów angielskich, w cudnym położeniu nad Tamizą, z olbrzymim zamkiem i prześliczną gotycką kaplicą św. Jerzego.

Jeden dzień kongresu poświęcono specjalnie na wycieczki do słynnych miast uniwersyteckich Oxfordu lub Cambridge.

Większość członków kongresu wybrała Oxford.

Słynie on nie tylko ze swego odwiecznego uniwersytetu, lecz także z prześlicznego, malowniczego położenia. — To też Anglicy dumni są z Oxfordu i stare ich przysłowie powiada, iż, gdyby sam Pan Bóg zechciał zstąpić na ziemię, toby sobie z pewnością Oxford obrał za mieszkanie:

„If God Himself on earth
abode would make,
He Oxford, sure, would for
His dwelling take!“

I rzeczywiście, Oxford, który pomimo późniejszych przeróbek zachował jeszcze dawny swój charakter, — z rozrzuconymi po całym mieście kolegiami (w liczbie 22), z licznymi wieżami kaplic i kościołów, nadzwyczaj miłe sprawia wrażenie. Odwieczne, zczerniałe mury z kamienia, oplecione bluszczem i innymi pnąciami się roślinami, otoczone zielenią trawników oraz prześlicznych parków i ogrodów, posiadają dziwny urok, któremu nikt, z odwiedzających Oxford, oprócz się nie jest w stanie.

Najpiękniejszym jest „Magdalen College“, najstarszym i największym „Christ College“; mieści ono też w sobie katedrę Oxfordzką, której najstarsze części romańskie XII wieku sięgają. Ciekawą też jest biblioteka „Bodleian Library“, która posiada 720.000 ksiąg i rękopisów, Radcliffe Camera, Sheldonian Theatre i t. p.

Brak czasu nie pozwolił nam na szczegółowe zwiedzanie kolegów; zaledwie parę najważniejszych mogliśmy obejrzeć. Pomimo to wycieczka do Oxfordu pozostawiła wśród uczestników kongresu jak najmiłsze wspomnienie.

Oprócz wycieczek odbyło się także kilka rautów, i przyjęć dla członków kongresu, — a więc przyjęcie przez Królewską Akademię Sztuk Pięknych, o którym wspominaliśmy już wyżej; raut w Salonach „Mansion House“, dany przez Lorda Mayor'a Londynu, oraz wspaniała zabawa ogrodowa (Garden Party), urządzona przez Instytut Architektów Brytańskich w Royal Botanic Gardens.

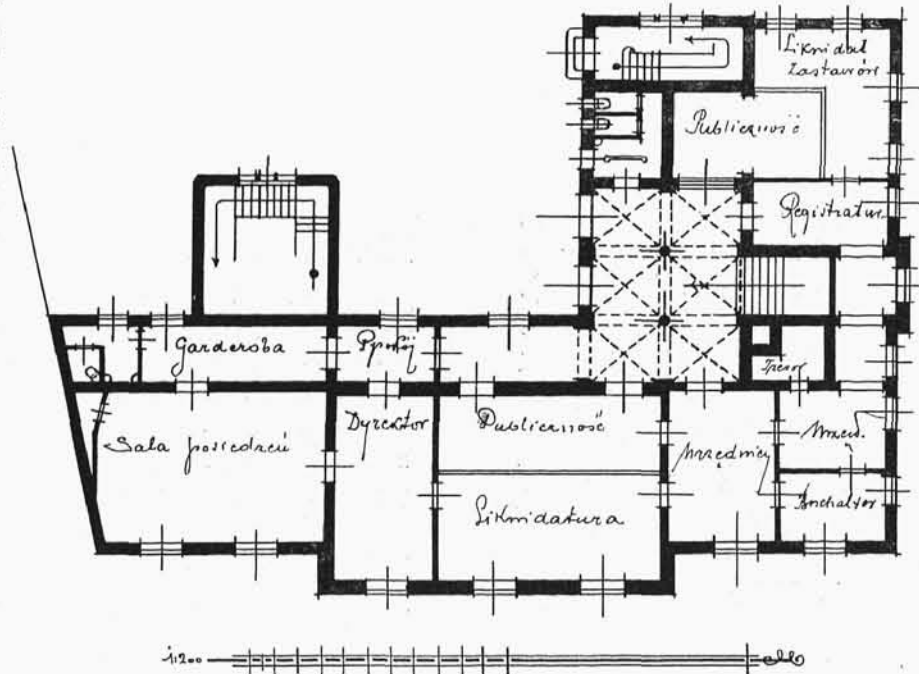
Kongres zakończono 21 lipca wielkim bankietem pożegnalnym, do którego zasiadło około 1000 osób, w hotelu Cecil. Przemawiali delegaci państw poszczególnych.

Na zaproszenie delegata Austrii, prof. Wagnera, postanowiono przysłać kon-

gres urządzić w Wiedniu w roku 1908.

Tadeusz Szanior, architekt.

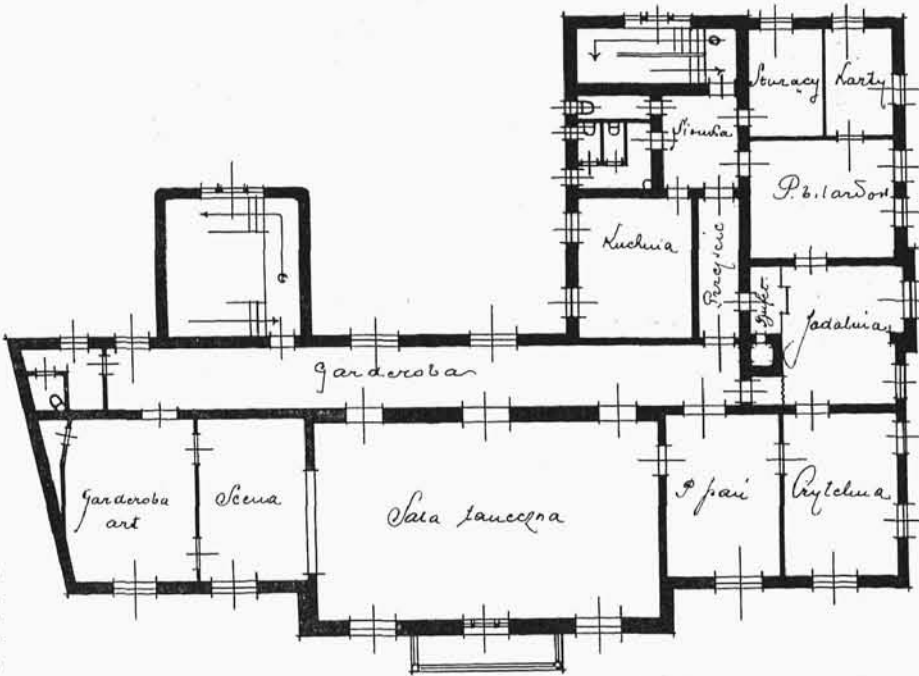
Warszawa, w październiku r. 1906.



Rys. 170. Rzut przyziemia „Kasy Oszczędności“.

Arch. J. Burzyński i A. Kramarski.

Do tabl. LV.



Rys. 171. Rzut I-go piętra „Kasy Oszczędności“.

Arch. J. Burzyński i A. Kramarski.

Do tabl. LV.



OBJAŚNIENIA TABLIC I RYSUNKÓW.

Rys. 89 i 99. Nagłówek zeszytu IX. Rys. 121, 122 i rys. 175 oraz tabl. L.

Umieszczane kolejno w zeszytach VIII, IX i X-ym prace arch. W. Krzyżanowskiego są bądź to próbami stylizowania kwiatów bądź też studiami widoków, rysowanemi z natury odrazu jako panneau dekoratywne w pewnym stylu linii pojęte, jako wzór oszklenia, lub ozdoba ściany. I tak powiędle róże posłużyły autorowi jako motyw do fryzu; śmigłe a suche w formie kwiaty, zwane jonquilles, ułożone w przekroju obok siebie stanowić mogą zakończenie pasa lub ręcznika (rys. 175). Wzór oszklenia, oparty na motywie pejzażowym, charakteryzuje konwencyonalną w linii, choć bujną w kolorach część paryskiego Jardin du Luxembourg — natomiast akwarela p. t. „Panteon“ wprowadza widza w nastrój sztywnej nudy dachów, widzianych z poddasza. Inne pomniejsze szkice są raczej tylko notatkami z podróży, jakie każdy architekt powinien mieć w swojej tece dla wprawy ręki i dla przypomnienia ciekawszych motywów przydatnej.

Ściana pokoju stołowego pojęta jest w sposobie okładziny z drzewa miękkiego. Dołem robota wykładana, górą malowana. Kominek w kształcie paszczy. Nad nim zwierciadło w trzy pola podzielone. Powąła o belkach widocznych ze siostrzanem pośrodku. Pomysł stanowi jeden szczegół z szeregu wewnętrznych urządzeń.

Nagłówek zeszytu XII wyobraża ruiny zamku w Bendzinie nad Przemszą Czarną. — Zamek wzniesiony przez Bolesława Wstydlwego, odnowiony w r. 1836, mieści dzisiaj szpital.

Rys. 157 i 158

pióra K. Tchórzewskiego, słuchacza z IV roku politechniki lwowskiej.

Rys. 168.

Z dzieła: Album Architektoniczne J. i W. Marconi'ego.

Rys. 170, 171 i tabl. LV.

Pomysł „Kasy Oszczędności“ w rzutach i perspektywie. Arch. Jan Burzyński i Alfred Kramarski z Krakowa.

Tabl. LVI.

W roku 1903 Towarzystwo „Sokół“ z Wadowic oddało p. J. Mikulskiemu salę swoją do pomalowania, z wyraźnem atoli zastrzeżeniem wykonania tego w sposobie swojskim, o charakterze na naszych pierwiastkach własnych opartym. — P. Mikulski był w niemałym kłopotcie, bo mieszkając przeszło lat 30 poza krajem ojczystym, nie mógł z razu dobrze uchwycić dążeń najnowszych.

Posłużył się jednak dziełem profesora Edgara Kovatsa pod tytułem „Sposób Zakopański“. — Oparłszy się na wzorach tam umieszczonych, nie kolorowanych wprawdzie, ale znamiennych, wywiązał się szczęśliwie w Wadowicach ze zadania mu powierzonego. Całość wypadła wcale zadowalniająco.

Powodzenie to, dobrym wynikiem uwieńczone, zachęciło p. J. Mikulskiego do ułożenia kilkunastu pomysłów dla malarstwa pokojowego o odcieniu wybitnie polskim. P. Mikulski wykonał tablic takich 33. Tablica nasza przedstawia połowę jednego wzoru, wybranego z pośród innych.

Przykład ten może służyć za dowód, jak usilna praca umie pokonać wszystkie trudności i jak przecie możemy się zdobyć na własne wzory, odpowiadające nam najwierniej.

Z tablic, jakie widzieliśmy, dałoby się utworzyć dzieło wcale okazałe i przydatne bardzo jako podręcznik dla malarstwa domostw naszych. Byłaby z niego niezawodnie korzyść większa jak ze wszystkich „journali“, które setkami sprowadzamy.

Niestety! trudność największa spoczywa w nakładzie, który wymagałby około 10.000 koron za druk trójkolorowy.

Gdyby znalazł się ktokolwiek, ktoby pragnął wziąć współudział w nakładzie wydawnictwa, rzecz doczekałaby się prędszego urzeczywistnienia. — A przyznać musimy, iż tablice niektóre wypadły wcale gustownie, z poczuciem dla swojszczyzny. Malowidła ściennie i malowidła stropów są ze zrozumieniem oddane. Serduszka, gwiazdy sześcioramiennie, czerpaki, wazonki z kwiatuskami, dziecięciorniaki, zapinki i liście z kwieciem, wreszcie pawie piórka, ząbki, faliste linje i wszystkie inne podobne pierwiastki dadzą się oczywiście w niezliczonych odmianach zastosowywać, jak to p. Mikulski udowodnił. Dobrzeby było zaiste, aby dzieło takie doczekać się mogło wydania.



ROZMAITOŚCI.

☛ Sąd konkursowy. — W październiku b. r. odbyło się ostateczne posiedzenie komisji sędziów konkursu na pomysł szkoły w Skulsku. Skład sądu był następujący: pp. ks. Jan Gralewski, Kazimierz Małagowski i budowniczości, pp.: Władysław Marconi, Henryk Gay i Kazimierz Loewe. Na konkurs nadesłano 28 prac. Sędziowie wybrali i uznali za najlepszy pomysł,

oznaczony godłem M. P. (w kole), którego autorem — jak się okazało po otwarciu koperty — jest p. Józef Holewiński, architekt z Warszawy. — Oprócz tego sąd konkursowy uznał za wyróżniające się prace, oznaczone godłami: „Raz-dwa“, „Jaś i Małgosia“, „Na zadany temat“, „Szkoła“, „Trójkąt“ (zn. rys.), „Niebieski krążek-obwód“ (zn. rys.), „20/x“ i „Promień“. Dwie ostatnie

prace odznaczały się pięknymi wystawami budynków. Komitet budowy szkoły w Skulsku, wobec bardzo dodatniego wyniku konkursu tak pod względem ilości prac nadesłanych, jakoteż i ich wartości, poczytuje sobie za miły obowiązek wyrazić wszystkim uczestnikom konkursu serdeczną wdzięczność za podjętą pracę i prosi autorów projektów odznaczonych o ujawnienie swoich nazwisk. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Stowarzyszenia Techników.

▼ Z krakowskiej Wystawy budowlanej. — Lokalności wystawowe już oddano ze strony kierownictwa budowy Komitetowi wystawowemu. Składają się one z trzech wielkich sal: pierwszej frontowej, o jednej całej ścianie oszklonej, drugiej pomieszczonej na półpiętrze; do niej prowadzi dwoje dębowych schodów, które przyozdobiła artystycznie wykonana krata, z pracowni ślusarskich pp. Uznańskiego i Habrzyka.

Hala druga oświetlona jest szeregiem okien wychodzących na podwórze Akademii handlowej i sąsiednich szkół. Trzecia hala mająca pomieścić materiały budowlane, leży w pogłębionym parterze. Wszystkie te hale zapełnią się wkrótce wyrobami krajowymi, wziętymi w przemyśle budowlanym, służącym i do wewnętrznego urządzenia domu.

Bardzo dobrze będzie na tej Wystawie przedstawione krakowskie instalatorstwo wodociągów i ogrzewania, a jak się dowiadujemy, kilka pracowni stolarskich łączy się w jedną firmę dekoracyjną, aby stworzyć na wystawie wzorowo urządzone „wnętrze“.

▼ Dnia 25 października b. r. odbyło się posiedzenie Komisji historii sztuki, na którym z dziedziny architektury omawiano kilka spraw nowych a ważnych.

Pan Czekierski zbadał i opisał w tym roku kościoły w Łomży, Szczepankowie, Wiźnie, Niedźwiadnej, Broku i Pułtusku. Są to piękne gotyckie budowle, na których znać silny wpływ krzyżackiej architektury. P. Czekierski zwraca baczną uwagę także i na zabytki przemysłu artystycznego. — W Pułtusku znalazł piękny gotycki pacyfikał i przepyszne kielichy i hermy, które mają dużą wartość artystyczną, a w Szczepankowie romański krzyż emaliowany, pochodzący z oprawy ewangeliarza. Praca obrazowana była doskonałymi fotografiami, wykonanymi przez p. Stefana Zaborowskiego. Z kolei p. Nikodem Pajzderski referował o kościele na Zdzieżu pod Borkiem w Ks. Poznańskim. Budowę rozpoczęto w r. 1635 dzięki ofiarności St. Przyjemskiego, a poświęcono ją w r. 1655, choć w zupełności ukończoną nie była. Architekt włoski nie znany. Architektura z tego względu ciekawa, że wykazuje ślady studyów nad budownictwem średniowiecznym północy w epoce baroku. Piękne dekoracje stylowe wnętrza pochodzą z różnych epok, począwszy od baroka aż do empire i są prawdziwą ozdobą kościoła, jak również sprzęty stolarskie, które chlubnie świadczą o wysokim poziomie artystycznym naszego rzemiosła w 1710 r.

Kościół ten był licznie odwiedzany przez pielgrzymki

z całej Polski i nosił z tej przyczyny miano: „Częstochowy wielkopolskiej“.

P. Franciszek Klein podał wiadomość o dwóch architektach — na podstawie rękopisu z XVII w. znajdującego się w archiwum klasztoru kalwaryjskiego, — którzy budowali kościół św. Piotra w Krakowie. Pierwszy z nich, Jan Maria Bernardoni, Jezuita, robił plany kościoła i klasztoru w Kalwarii Zebrzydowskiej. Drugi, Paweł Baudarth, objął po Bernardonim kierownictwo fabryki kalwaryjskiej i krakowskiej. Jest to osobistość ciekawa, gdyż obok architektury i zdobnictwa, uprawiał jeszcze... dentystykę.

▼ Z Towarzystwa „Polska Sztuka Stosowana“.

Dnia 22-go listopada odbyło się posiedzenie komisji rozpoznawczej Towarzystwa celem rozstrzygnięcia ogłoszonego konkursu na projekt okładki do wydawnictwa Towarzystwa. — Nadesłano 18 prac. Ponieważ jednak żadna z nich nie odpowiadała wymaganiom artystycznym sądu konkursowego ani celowi, przeto żadna nagrody nie uzyskała. Ze względu na brak czasu, gdyż od-

nośny zeszyt już znajduje się w druku, wydział uchwalił konkursu nie ponawiać i tym razem nie dawać okładki ozdobnej, lecz ułożyć odpowiedni tytuł na zwykłej okładce po drukarsku.

▼ Otrzymałmy pismo następujące:

Pomyślnie rozwijający się w ciągu ubiegłych lat 40 przemysł krajowy, w ostatnich latach został poważnie zagrożony wskutek wypadków chwili przełomowej, w jakiej kraj się znajduje w przeddzień zasadniczych reform społecznych.

Uważając, iż prawidłowy rozwój przemysłu krajowego jest skierowany ku dobru ogólnemu i że zwiększenie wytwórczości krajowej leży w interesie ogółu, Stowarzyszenie Techników w Warszawie postanowiło rozwinąć

akcję, celem okazania pomocy przemysłowi w utrzymaniu rynków zbytu i możliwego rozszerzenia tychże przez podjęcie wydawnictwa w języku rosyjskim p. n. „Вывозная Промышленность Царства Польскаго“, przeznaczonego wyłącznie dla Cesarstwa.

Wydawnictwo obejmować będzie wyłącznie firmy wytwórcze Królestwa, eksportujące swoje wyroby do Cesarstwa. Firmy ułożone będą podług alfabetycznego spisu wyrobów, tak, aby odnalezienie źródła wyrobów było jak najbardziej ułatwione.

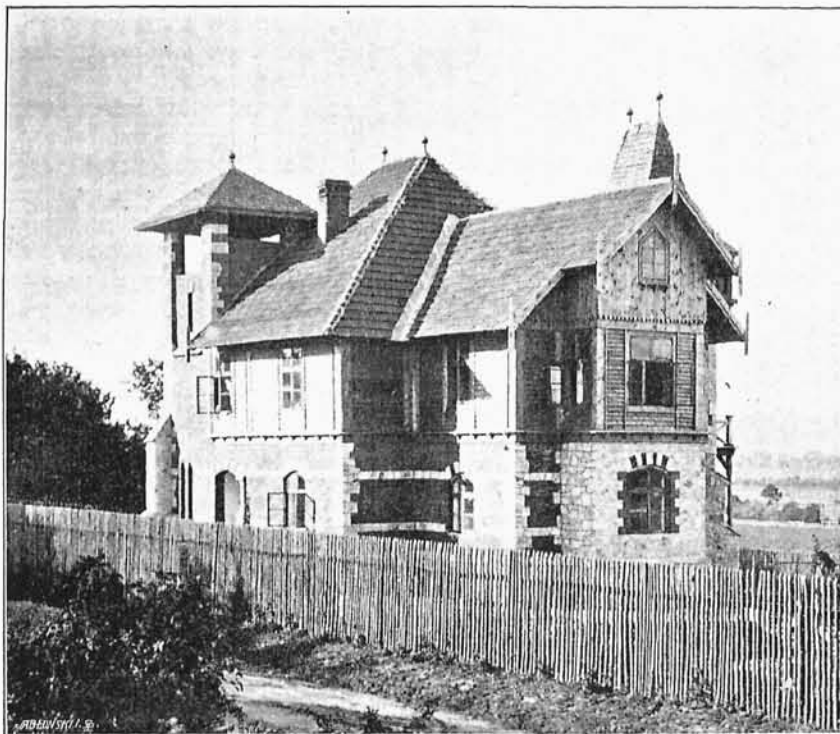
Wydawnictwo będzie miało charakter wyłącznie informacyjny i rozesłane będzie bezpłatnie instytucjom: a) Zarządy ziemskie i miejskie; b) Tow. spółdzielcze i Spółki spożywcze; c) Spółki rolnicze i przemysłowe; d) Komitety giełdowe i przemysłowe; e) ważniejsze instytucje państwowe, handlowe i przemysłowe; zaś za opłatą jednego rubla osobom prywatnym.

Nakład: 12.500 egzemplarzy.

Komitet Redakcyjny.

Stow. Techników, Warszawa ul. Włodzimierska 3/5.

▼ Fabryka farb dawniej J. Karmański i Sp. obecnie Gabryel Górski i Sp. Kraków-Zwierzyniec.



Rys. 172. Willa w Zabierzowie.
Arch. Dr. J. S. Zubrzycki.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie powyższej fabryki, stale umieszczane w dziale ogłoszeniowym naszego piśma; używając bowiem od długiego już czasu wyrobów tej fabryki do robót technicznych, przekonaliśmy się, że wyroby te są znakomite i w niczem nie ustępują najlepszym zagranicznym wytworom tego rodzaju. Ze i do celów artystyczno-malarskich wyroby zwierzyńckiej fabryki z najlepszym skutkiem użyte być mogą, świadczy opinia grona profesorów krakowskiej Akademii Sztuk pięknych, na której podpisali się: dyrektor Julian Fałat, oraz profesorowie: Axentowicz, Stanisławski, Józef Unierzycki, Leon Wyczółkowski i Józef Mehoffer, a streszczając się w słowach: „Używając od szeregu lat stale wyrobów fabryki farb dawniej J. Karmański i Sp. obecnie Gabryel Górski i Sp. w Zwierzyńcu pod Krakowem mieliśmy sposobność przekonać się, że są one bardzo starannie preparowane, doskonale tarte, czyste i silne w tonie, a co najważniejsze, odznaczają się nadzwyczajną trwałością kolorów.

Wobec tego stwierdzamy z przyjemnością, że wyroby wspomnianej fabryki zasługują na jak najszerze rozpowszechnienie w malarstwie artystycznym, jak również na ogólne poparcie nietylko jako wyrób krajowy, lecz przede wszystkim jako produkt doskonały“.

Widzimy z powyższego, iż wytwory tej fabryki czynią zadosyć wszelkim wymogom i że nie potrzebujemy i nie powinniśmy używać farb zagranicznych, mając tak znakomite, u nas wyrabiane. Inż. E. Sm.

✪ Otrzymaliśmy następujące pismo:

Na podstawie ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków najwyższy Trybunał sąd. i kasac. rozpatrywał sprawę interesującą właścicieli przedsiębiorstw podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków. Mianowicie przedsiębiorca budowlany A. S. w B. zeznawał do wymiaru spłaty na ubezp. zarobki niższe od fakty-

cznie wypłaconych, przemilczając niektóre budowy zupełnie a przy innych redukując liczbę zatrudnionych robotników i płace tychże. Ukrócenie Zakładu ubezp. w splatach spowodowane manipulacją A. S. przenosiło kwotę 50 K, wskutek czego prokuratora państwa oskarżyła A. S. i osoby, które mu pomagały w sporządzaniu fałszywych fasyj o oszustwo z § 197 i 200 ust. karn. Sąd obwodowy w Z. uwoolnił przedsiębiorcę i tow. od winy i kary, motywując wyrok tem, że A. S. wiedząc, iż przy najbliższej kontroli zarobków ze strony Zakładu, będzie musiał dopłacić ukróconą premię, nie działał w zamiarze wprowadzenia w błąd Zakładu i wyrządzenia mu szkody, z drugiej zaś strony przedkładanie Zakładowi fałszywych obliczeń jest w myśl § 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. przekroczeniem podlegającym tylko karom administracyjnym. Wskutek zażalenia generalnej prokuratori wniesionego w obronie ustawy Trybunał kasac. uznał w tym wyroku naruszenie ustawy i w motywach orzeczenia (z d. 20 czerwca 1906 l. 8776/6) określił czyn opisany jako zbrodnię i oszustwo z § 197 i 200 u. k., albowiem z ducha i postanowienia ustawy o ubezp. rob. wynika, że zastosowanie i wykonanie jej w praktyce, musi w zasadzie polegać na zaufaniu Zakładu ubezp. do rzetelności sumy zarobków zeznanej przez przedsiębiorcę do wymiaru opłaty. Sporadyczna kontrola tych sum dokonywana przez Zakład, nie zwalnia bynajmniej przedsiębiorcy od obowiązków wypływających z takiego ustawicznego zaufania, więc przedłożenie Zakładowi obliczenia sporządzonego z umysłu fałszywie, jest podstępem wprowadzeniem Zakładu w błąd w celu wyrządzenia mu szkody, czyli oszustwem z § 197 i 200 u. k. Motywy wyroku uwalniającego oparte na brzmieniu § 51 i 54 ustawy o ubezp. rob. Trybunał kasac. uznał za niewłaściwe, gdyż przepisy te mają zastosowanie tylko w wypadkach nie podpadających pod postanowienia ustawy karnej.

NOWE KSIĄŻKI.

✪ Głos do mieszkańców miast! Upadek miast i mieszczaństwa. (Przemysł i ekonomiczne stosunki ludności miejskiej). Napisał Edmund Libański. — Pod powyższym, tytułem, wyszła w r. b., nakładem „Przemysłowca“ broszura omawiająca na 40 stronach, położenie mieszkańców miast naszych. W historycznym wstępie naszkicował autor obraz polskich stosunków miejskich w XVIII wieku, opierając się na ówczesnych publikacjach, nacechowanych patriotyzmem i dążących do wzniesienia celu zrównania narodu, oraz podniesienia mieszczańskiego stanu, lecz tendencyjnych i agitacyjnych, a więc przedstawiających aktualne stosunki nieraz w zbyt ciemnych barwach. To też i naszkicowany obraz, wypadł, zdaniem naszym,

niewiele za pesymistycznie. Z tem wszystkim jednak, przyznaje autor (na str. 14), że przed rozbiorem Polski „Galicya płynęła mlekiem i miodem“. Przyznaje również, w dalszym ciągu, iż do upadku ekonomicznego przyprowadziły ją niemieckie rządy centralistyczne. Przechodząc do czasów obecnych, autor na podstawie cyfr statystycznych stara się wykazać, że mimo wszelkich usiłowań, położenie ekonomiczne Galicyi nietylko się nie polepsza, ale owszem coraz krytyczniejsem się staje.

Wszelkie przedsięwzięte obecnie środki ku podniesieniu przemysłu galicyjskiego są zdaniem autora niedostateczne; zaradzić złemu może tylko walka przemysłowców i w ogólności mieszczan z agraryuszami, oraz prawo powszechnego głosowania. O. Leszczyk.

ZŁOTE MYŚLI.

Lionardo da Vinci... wyzionął ducha na rękach króla, w wieku 67 lat (1519 r.).

Stratę jego odczuł głęboko każdy, kto go znał tylko; bo nikt inny tyle co on nie przyczynił się do świetności malarstwa. Widok jego wspaniałej piękności wypogadzał najsmutniejszych, jego wymowa przekonywała umysły najbardziej uporczywe. Jego siła uskramiła gniewy najgwałtowniejsze; przeginał w swoim ręku, jakoby arkusz blachy ołowianej, podkowę albo serce dzwonu. Był hojnym pod każdym względem, podejmował i żywił każdego człowieka, biednego czy bogatego, byle tylko miał zastugę i spełniał cnotę. Przyozdabiał i zaszczycał każdym najmniejszym uczynkiem swoim izbę najbiedniejszą i najbardziej zniszczoną. Istotnie jego narodziny były wielkiem dobrodziejstwem dla Florencyi, a śmierć jego stratą niepowetowaną.

W sztuce, dodał do kolorytu malarstwa olejnego pewien sposób „światłocienia“ (clair-obscur), za pomocą którego malarze nowocześni wytworzyli wiele siły i wypukłości w swoich figurach. Złożył dowody rzeźbiarstwa posagowego w trzech figurach spiżowych, które stoją u drzwi północnych de San Giovanni, a które przypisują Gio Francesco Rustici, lecz wykonanie ich nastąpiło pod kierunkiem Leonarda. Są one odlewem najpiękniejszego i najpiękniejszego rysunku, jaki można jeszcze widzieć w czasach nowszych. Zawdzięczamy mu znajomość anatomii końskiej i tej anatomii ludzkiej wydoskonalonej, która przez wszystkie jego dzieła boskie głosi sławę jego.

(Giorgio Vasari — w dziele: „Le vite de piu eccellenti pittori, scultori e Architettori“).

Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 265. — II. Międzynarodowy kongres w Genewie str. 269 (dok.). — VII. Międzynarodowy kongres Londyński str. 273. (dok.).
Objaśnienia tablic i rysunków str. 283. — Rozmaitości str. 283. — Nowe książki str. 287. — Złote myśli 287. — Rysunków 16 i IV tabl.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Klisze rys. 1. 160, 161, 162 i 166 z zakładu B. Wierzbickiego w Warszawie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządkiem Józefa Filipowskiego.